

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA WP

WSZYSTKO DLA CHRZYSTUSA KRPPANIAS SPRAWIŁOWOŚCIA

I DLA JEJEGO WIDU: JEZUS CHRISTUS! PRAWDA I ZGODA!



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Więca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Kto trzyma z Niemcami?

(Dokończenie).

Ministerstwo obecne, pod przewodnictwem barona Bienerta, utworzone zostało w tamtym roku w listopadzie z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że jest ministerstwem tymczasowem, urzędniczem i dlatego cesarz nawet nie mianował „ministrów” — tylko „tymczasowych kierowników” urzędów ministerjalnych.

Ta tymczasowość miała trwać tak długo, dopóki stronnictwa parlamentarne nie pogodzą się między sobą i nie utworzą większości i nie zgodzą się na jakichś ministrów stałych, którzyby mogli czas dłuższy urzędować i razem z parlamentem rządzić sprawami państwa.

Baron Bienert chciał wprawdzie zaraz przy obejmowaniu rządów, pogodzić Czechów i Niemców, lecz gdy to mu się nie udało, dobrał sobie „tymczasowych” w nadziei, że mu się uda doprowadzić do zgody później.

To postępowanie barona Bienerta jest najlepszym dowodem, że nie jest prawdą to, co dziś ciągle powtarza „Unia słowiańska” i Stapiński, że baron Bienert zaprowadził „nowy system rządzenia: *anti słowiański*.” Skoro bowiem, jak w swoim czasie pisały wszystkie pisma, tenże baron Bienert niemal „ze łzami” prosił posłów: „Niemców i Czechów,” aby się jakoś pogodzili i wysłali swoich mężów zaufania na ministerjalne urzędy — to nie chciał przecie rządzić „bez Słowian, ani przeciw Słowianom” — lecz prosił ich, aby czyniwszy sobie wzajemne ustępstwa, zgodnie pracowali i urzędowali razem.

Nikt też, nawet ze słowiańskich posłów, którzy na początku tego roku utworzyli „Unię słowiańską” nie podnosił w listopadzie 1908, zarzutu przeciw baronowi Bienertowi, że chce prowadzić rządy w duchu nieprzyjawnym Słowianom.

Co więcej w przeszłym roku, w grudniu, wszyscy prawie posłowie, nawet socjaliści głosowali za prowizoryum budżetowem, a więc wyrazili „zaufanie” rządowi barona Bienerta!

Gdy wówczas przyszła po raz pierwszy pod obrady Izby sprawa Bośni i Hercegowiny, „nikt inny tylko poseł dr. Susterczic“ który dziś tak zaciekle walczy przeciw bar. Bienertowi — zachwycał się aneksją Bośni i Hercegowiny i popierał z całą energią rząd barona Bienerta i godził się na odesłanie tej sprawy do komisji — a potem z zachwytem głosował za uchwaleniem rekruta — i głośno się z tem odzywał, że to czyni: „z pobudek patryotycznych!“

Słowianie i p. Susterczic tedy przez kilka pierwszych tygodni rządów drugiego ministerstwa hr. Bienerta, nietylko nie czynili mu żadnych zarzutów, lecz owszem pomagali w „najważniejszych“ podówczas dwu sprawach: aneksji Bośni i uchwalenia rekrutów!

Szli tedy z Niemcami i rządem i poparli ich w najtrudniejszym położeniu.

Raptem zaś odwrócili się i zaczęli wołać: „wrogowie Słowian, precz z nimi!“

Pytali się tedy wszyscy: „czego chcecie? o co wam chodzi?“ I na to pytanie odpowiadało zawsze to jedno: „Niech ustąpi Bienert, Biliński, Hochenburger, Schreiner, Stürkgh.“ Na to odpowiedziało im Koło polskie: „A kto ma przyjść?“ — lecz wtedy Unia słowiańska mówiła: „O tem będziemy mówić po tem — pierwszej niech ci ustąpi!“ I to samo, jak pacierz za panią matką powtarzał Stapiński z tym dodatkiem, że ile razy wymawiał nazwisko dr. Bilińskiego, to albo czerwieniał jak burak, albo toczył z ust pianę.

Tłumaczyliśmy już poprzednio, że częste zmiany ministrów są zawsze szkodliwe — a gdy, jak było w tym wypadku, rząd nie chce ustąpić, to takie postępowanie posłów prowadzi do rządów paragrafu 14-go, których to rządów znowu najbardziej pragną Niemcy, bo one tylko dla Niemców przynoszą korzyść. —

Jasną tedy jest rzeczą, że „Unia słowiańska“ z swoim ogonem Stapińskim działała tylko na „korzyść“ Niemców.

Zresztą, niech każdy rozsądny człowiek osądzi, czy „obstrukcja“ tj. wstrzymanie pracy w parlamencie jest rozumnym

środkiem walki w państwie, gdzie istnieje paragraf 14-ty, a więc gdzie nie można zmusić rządu, aby to uczynił czego sobie życzy choćby cały parlament?

Powiedzieć: „Nie chcę nic robić — i nie dam Wam robić, a gdy zechcecie robić, będę Wam świstał i grał nad głową, albo będę się z Wami bił!“ — to rzecz nieprzystojna dla posłów, którym się płaci za każdą godzinę roboty.

Możnaby to uczynić w jakimś rozpaczliwym wypadku, gdyby większość parlamentu chciała uchwalić coś szkodliwego i zgubnego — lecz nie wtedy, gdy chodzi o sprawy, które dla wszystkich i całego państwa mogą być i są pożyteczne.

Skutek zresztą okazał, komu ta robota przyniesła korzyść? Rządowi i Niemcom nie zaszkodziła; „skrzywdziła tylko lud“ — który daremnie wygląda od tyłu już lat jakiejś pomocy od posłów i parlamentu.

Puzynowskie siepaki.

„Głos narodu“ i „Postęp“ — dwa pisma stojące pod rozkazami księdza Puzyny, chcą widocznie wywołać nową wojnę duchowną — i dla przypodobania się swemu mecenasowi, napadają raz po raz na nasze stronnictwo, a w szczególności na ks. Stojalowskiego — powtarzając już nie wiem po który raz, stare i oklepane zarzuty.

Jeżeli ks. Kardynał chce wojny — to ją będzie mieć — wszak wie, że się jego gromów nie lękamy, a tylko ze względu na dobra wyższe ponad jego osobę, znosiliśmy dotychczas cierpliwie jego i jego pismaków nieustanne napaści i krzywdy. Lecz wszystko ma swoją granicę!

Młokosy Holeksa i Dąbrowski niech wiedzą, że za ostatnie artykuły zaskarżymy ich ponownie do sądu, a nie wiadomo czy wyjdą na tem dobrze sami i ich szkarłatny prokurator.

Tymczasem obłudnikom odpowiadając na ich brednie w nrze 35 „Postępu“ przypomniemy przypowieść o faryzeuszu i celniku, którzy przyszli razem do kościoła.

Faryzeusz mówił tak samo jak piszą „Głos Nar.“ i Postęp: „Wszystkie stronnictwa są złe i liberalne; nasze jedno jest na wskroś chrześcijańskie — nie takie jak te celniki.“ — „I wyszedł“ kończy Chrystus celnik usprawiedliwiony — a faryzeusz został odrzucony!“

A dalej dodamy: „Pisać, że lud się zbudził, zaczął upominać o swe prawa“ — że ktoś: „jest twórcą ruchu i programu“ — a jednym tchem powiedzieć dalej, że stronnictwem jest „on sam jedynie“ — to potrafi tylko taki piszący po ukazu głupiec, jak niedojrzały i niedouczonego Karolek lub Maryan.

A jeżeli twierdzą ci młodzieńcy, że ks. Stojałowski „nie stworzył żadnej organizacji“, to tem samem obwiniają swego pryncypała i samych siebie. Wszak nikt inny, tylko ks. Kardynał rozbijał każdą organizację naszego stronnictwa, a dziś opłaca Karolka i Maryanka, aby przywłaszczywszy sobie: „nazwę i program i organizację stronnictwa chrześcijańsko-ludowego“ rozbijali, istniejące organizacje nasze — tworząc niedorostki Klerikalne.

W przeszłym tygodniu

rozesłaliśmy z nrem 35 gazetki, wszystkim Szan. Czytelnikom „czeki pocztowe“, ażeby mogli bez opłaty pocztowej przesłać administracji pieniądze.

Dla tych, którzy dotychczas nie zapłacili za gazetkę należnej przedpłaty są te czeki przypomnieniem, najwyższy to już czas, aby gdy się rok zbliża ku końcowi, zapłacili to, co nazywa się „przed-płatą“ dlatego, że powinno być *naprzód* zapłacone.

Dla tych, którzy zapłacili co należało, te czeki mają służyć do tego, aby wszyscy zechcieli zamówić dla siebie i swych sąsiadów nasze Kalendarze na rok 1910.

Strejk górników w Zagłębiu krakowskiem.

Galicyjskie akcyjne Zakłady górnicze (dawniej Zakłady górnicze i hutnicze Andrzeja hr. Potockiego) obejmują następujące przedsiębiorstwa w powiecie chrzanowskim: 1) kopalnia węgla „Artur“ w Sierszy, 2) kopalnia węgla „Krystyna“ w Tenczynku, 3) kopalnie rudy „Andrzej“ w Trzebionce, 4) huta cynku „Artur“ w Krzu obok Sierszy. Przeciętna roczna produkcja wszystkich tych Zakładów wynosi około 45 tys. do 50 tys. wagonów węgla i około 250 do 300 wagonów cynku.

Ilość robotników we wszystkich powyższych przedsiębiorstwach dochodzi 2 tys. osób; robotnicy ci są przeważnie z ludności miejscowej z okolicznych gmin północno-zachodniej części powiatu chrzanowskiego.

Zarobki przeciętne uregulowane poraz ostatni w jesieni roku 1908, są obecnie takie same, jak w innych kopalniach krakowskiego Zagłębia i nie różnią się prawie od zarobków w kopalniach morawsko-ostrowskiego Zagłębia, oraz w kopalniach górnośląskich.

Bezpośrednim powodem wybuchu obecnego strejku, jest zarządzone przez władzę górniczą „podwyższenie wkładek do Kasy Brackiej“.

Kwota roczna, jaką z tego tytułu robotnicy ze zarobków swych uiścić będą musieli, wyniesie około 14 tys. K. i przedstawia zaledwie 0.8 procent od ogólnej sumy zarobków pobieranych obecnie przez nich w łącznej kwocie przeszło 1,750 tys. koron.

Zarząd układów chcąc ułatwić robotnikom zaniechanie bezrobocia, składa się poczynić pewne dobrotniejsze ustępstwa, odmawia jednak stanowczo polepszenie zarobków — i z tego powodu strejk trwa już 2 tygodnie. —

Ministerstwo kolejowe i żydzi.

„Dyrekcja kolei Północnej cesarza Ferdynanda (dziś już państwowa) rozpisała konkurs na wydzierżawienie restauracji kolejowej w Oświęcimiu. — Ofert formalnych i w przepisany terminie wniesiono kilkanaście.

Miedzy innemi była oferta i p. Władysława Bogackiego (z Babic), fachowego restauratora, który załączył odpowiednie do tego świadectwa, 2 tysiące koron wadium i ofertę opiewającą na 10 tys. koron rocznego czynszu z tem, że prócz tego pokryje ze swoich funduszków, opłatę propinacyjną w kwocie 3200 koron, co faktycznie czyniło 13.200 koron.

Rzecz wprost nie do pojęcia, że oferta p. Bogackiego nie została przez ministerstwo kolejowe zatwierdzona, natomiast zatwierdzono ofertę na mniejszą cenę — bo 8000 koron, wniesioną przez żyda Blumenfelda, dzisiejszego restauratora kolejowego w Trzebinii.

Zauważyć należy, że p. Bogacki w ogóle nie był traktowany w Dyrekcji wspomnianej kolei sumiennie i prawidłowo, bo kiedy przed kilku laty wniósł ofertę o restaurację w Trzebinii, to oferta ta zaginęła(?!).

I obecnie to samo się stało i dlatego zmuszony był powtórnie ofertę wносить o Oświęcim, co w przepisany czasie uczynił.

Należy przytem nadmienić, że na wydierżawienie w br. restauracji w Trzebinii. Dyrekcja kolejowa zupełnie *nie rozpisała* konkursu, lecz z wolnej ręki nadała takową żydowi, niejakiemu Brandowi, dzisiejszemu restauratorowi w Tarnobrzegu.

Są to fakta oburzające; za cenę niższą żyd z Trzebini otrzymuje Oświęcim, a inny żyd, aby się śnać nie obraził, że nie otrzymał Oświęcimia (gdyż i on oferował), otrzymał bez konkursu Trzebinie.

Tak się skarży w „Głosie narodu“ poseł Wójcik — a my dodamy: Oprócz p. Bogackiego podawali się również inni chrześcijanie, a także p. Karol Kaszny restaurator z samego miasta Oświęcimia.

Byli tacy, którzy ofiarowali rocznie po 12 tys. i więcej koron.

Wszystkich jednak chrześcijan choć dawali czynsze wyższe pominięto, a dano restaurację Blumenfeldowi. Jakże ten żyd miał względy, dowodzi ta okoliczność, że pozwolono mu po terminie podwyższyć swoją ofertę z ośmiu za 10 tysięcy koron aby krzywdą wyrządzoną chrześcijańskim oferentom, nie była tak jaskrawą. —

* * *

Dalej pisze ten sam dziennik w tej sprawie tak:

Z Tarnobrzega piszą nam: „Tutejszy restaurator kolejowy p. Pinkus Brand otrzymał awans: maluczko a rozwinie swą działalność na stacyi w Trzebinii. O trzebińską restaurację kolejową starali się katolicy i Polacy — ale gdzie im do p. Pinkusa Branda?! To mąż zasłużony, z rodziny, która wydała kilku posłanników Amora. Więc protekcja obca i swoja zdecydowała na jego korzyść. Dyrekcja opiera się podobno jego „nominacji“, ale ministerstwo kolejowe na opór ten było głuche, zwłaszcza, że pan poseł Stapiński i p. Kanarek torowali drogę panu Pinkusowi. Zresztą dlaczego robić wyjątek dla jakichś katolików? — wszak na całej linii od Krakowa do Wiednia, tylko w Dziedzicach jest restaurator katolikiem. Łatwo też zrozumieć dlaczego krakowska Izba handlowa ze swoim prezesem Dattnerem, tak mało okazuje przychylności dla odniemczenia p. kolei północnej. Żydzi panują na niej niepodzielnie — na co „Polaki“ mają psuć im interes? A więc pan Pinkus zwyciężył, a raczej zwycięża, bo kontrakt jeszcze podobno nie podpisany. A może odezwie się jeszcze sumienie, a może dyrekcja lub inni ludzie wpływowi przedstawia ministerstwu we właściwym świetle „zasługi“ p. Pinkusa; może drugi katolik dostanie się do restauracji na całej linii? Niestety, nie bardzo w ten „wyłom“ wierzymy — pan Brand już przysposabia się do przenosin z całym swym pięknym żeńskim personelem. Bo ma gust! — aż miło spojrzeć na piękną bufetową.

Jednocześnie p. Kanarek z Tarnowa ubiega się o naszą tarnobrzeńską trafikę. Złoty interes — 15 tysięcy koron dochodu! Ba, p. Kanarek również ma poparcie naszej „głowy“ ludowców. Pan Stapiński go kocha i mimo opozycji kilku posłów ludowych (moglibyśmy wymienić nazwiska) chodzi za interesem tego... ptaszka. Co łączy te pokrewne dusze, nie wiemy — ale aż nadto czujemy potęgę takiej trójki: „Brand - Stapiński - Kanarek“.

Do tych wiadomości dodajemy: „Stapiński, który niegdyś stańczykom, a dziś wszechpolakom zarzuca, że są zachłanni i pragną wszystko zagarnąć dla siebie, czyni to oczywiście jak ów złodziej, co zabrawszy co się dało, ucieka i woła: „Łapajcie złodzieja!“

P. Stapiński zagarnął bank parcelacyjny, bank ludowy, asekurację, redakcję gazety codziennej, wreszcie biuro dla wychodźców — a widocznie też wyciąga palce po rozdawnictwo restauracji kolejowych, przynoszące również dochody!

Gdy bowiem ks. poseł Stojalowski sprawę restauracji Oświęcimskiej poruszył w Kole polskim, jeden z posłów-kolegów, znający dokładnie stosunki kolejowe, powiedział otwarcie: „Nie damy temu rady, bo kto da największą łapówkę, (choćby oferta była niska) — otrzyma restaurację!“

W końcu sprawę Branda i Kanarka z Tarnobrzeżo oświećta dostatecznie ta okoliczność, że p. Kanarek „stary“ woził w powozie swym posła Stapińskiego — a p. Kanarek „młody“ jest „największym“ ludowcem w Tarnobrzeżu — i „prezesem komitetu wiecowego w Tarnobrzeżu!“

Na wiecu też ludowców w Tarnobrzeżu rej wodził Kanarek „młody“ — bo wun nic nie wie o tem, w jaki sposób jego „tate“ na regulacji i na faszynach zrobił majątek. Takie sprawy wykrywają się na Bukowinie, lecz p. Stapiński geszefciarz, dobiera sobie właśnie takich geszefciarzów, umiających na wszystkim robić „pieniędzy!“

O miłości Ojczyzny.

Z Ameryki piszą do nas: Jaką ma być miłość Ojczyzny i w czym ją uwydatniamy ku jej dobru? Czy w tem, że prawie we wszystkich naszych gazetach poświęca się szerokie łamy wywodom o miłości Ojczyzny? czy w zgromadzeniach demonstracyjnych, obfitujących w siarczyste mowy? Zaiste nie!

Nam potrzeba cichej a wytrwałej pracy, mianowicie musimy wyteżyć wszystkie nasze siły do zwyciężenia żydów — i to w dwu najważniejszych punktach: Pierwszy, musimy mieć bank narodowy na tyle zasobny, aby nie dopuścić żydów do kupna polskich majątków, bo sprzedając ziemię obcym, a nieprzyjaznym nam żywiołom, bierzemy judaszowe srebrniki, które będą do skończenia świata brzęczeć w sercach polskich smutną melodią, świadcząc o naszej gnusności, a równocześnie kładziemy sami żydostwu fundament pod rozwój.

A drugie, musimi zdobyć dla nas handel, bez którego nie możemy nawet myśleć o niepodległej Polsce. A handel możemy wydrzeć z rąk żydowskich, tylko połączonemi siłami, a więc przy pomocy Sejmu i przy pomocy całego społeczeństwa: księży, inteligencji, włościan, rękodzielników — oraz przy pomocy jeszcze jednej redakcyi, któraby wyłącznie tej sprawie poświęciła swą pracę, jako praktycznej miłości Ojczyzny.

Nasz handel, to nie sam zysk i interes; dla tego zakładać mamy sklepiki chrześcijańskie i polskie: w imię miłości Ojczyzny! Lecz przy dzisiejszej stronnicej walce, która wre w całym kraju, nie wszędzie możnaby liczyć na powodzenie sklepików.

Jak długo jeden drugiemu wymawia: ty stańczyku, ty stojalowczyku, ty ludowcze itd: zawsze będzie tak, że zamiast do swego pójdzie kupować do żyda!

A kto kupuje u żyda, ten niejako mu mówi: „Weź te pieniądze, masz za to dobić moją Ojczyznę — a na jej gruzach zbuduj swoją!“

Tak postępując działamy na szkodę Ojczyzny i stwierdzamy, żeśmy niezdolni

utrzymać jej życia, ani ją wyzwolić, bo gdy na nią czyha trzech mocarzy z milionami karabinów, my sami uwartego stwarzamy z milionowym kapitałem! Pozdrawiam Sz. Redakcję i wszystkich czytelników.

Franciszek Koś.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.)

Liczne gromadki pielgrzymów, podażyły i podają jeszcze od nas na Jasną Górę do Częstochowy. Byłoby rzeczą pożądaną i bardzo pożyteczną, gdyby znalazł się ktoś, coby pielgrzymów naszych zaprowadził także na wystawę częstochowską. Nauczyłby się nasz lud, że sama modlitwa nie wystarczy, lecz trzeba postępować wedle słów Piśma św.: „módl się i pracuj!“ A tej pracy początkiem to jest szukanie oświaty, ażeby udoskonalić dotychczasową, niezdolną, często nawet bezskuteczną pracę koło roli lub w jakimkolwiek przemyśle.

— Zbliża się chwila zwołania sejmów krajowych, lecz dzień zwołania ich jeszcze nie został oznaczony. Jedni piszą, że sejmy zwołane będą 15-go, inni że 17-go, a jeszcze inni, że aż 22-go września — i to tylko na „tydzień!“, bo 5 października ma się zebrać parlament. Te rozmaite pogłoski stwierdzają to jedno, że: „w Austrii panuje powszechne zamieszanie — i sam rząd niewie, co, kiedy i jak ma robić.“

Panowie ministrowie powrócili z kąpieli i urlopów letnich i zaczęli dopiero radzić, jak tej biedzie politycznej i zamieszaniu dać radę.

Z panami ministrami wrócił też p. Stapiński z kąpieli morskich i zaczął robotę polityczną od krańcu Galicyi, bo zapowiadał przez parę tygodni po gazetach — i przez ex-p-osła Kubika „wielki wiec“ w Janowicach, pow. bialskiego, jako w siedzibie Kubikowej. Głośne te zapowiedzenia nie wiele jednak pomogły, bo wiec w Janowicach, podobny był do poprzedniego

w Białej pod tym względem, że jak tam ten odbył w pokoju hotelowym, tak ten odbył się w chacie wiejskiej; w Białej przemawiał p. Stapiński do kilkunastu osób, w Janowicach zebrało się ich trochę ponad pół setki, już po ściągnięciu wszystkich „Kubikowców z Pisarzowic, Bestwiny itd.

Stapiński powtarzał swe znane brednie — ale najciekawsze było, co powiedział o „sw o i c h“ posłach wiedeńskich.

Opowiadając z jakimi on to trudnościami musi się dobijać teki ministerjalnej we Wiedniu, powiedział:

„Z moimi posłami muszę walczyć,“

bo oni mi też mówią: „lepiej daj spokój, bo i tak nic nie zrobisz, a niech mamy chociaż tę „dziesiątkę.“ W tem właśnie nieszczęście, że większość posłów-ludowców o polityce tyle tylko rozumie, że: „poseł bierze dziesiątki“ — a resztą idzie ślepo za każdym warcholstwem Stapińskiego. Dobrzeby było, aby pan prezes stronnictwa ludowców tak na każdym wiecu powiedział, jakich ma posłów!

Z pod prusaka. Jedna z niemieckich gazet berlińskich donosi, iż rząd pruski domagać się będzie od sejmu nowych środków, celem wzmocnienia działalności komisji kolonizacyjnej w dzielnicach polskich. Także na Śląsku mają być założone banki niemieckie, któreby zapobiegały przechodzeniu większych majątków w ręce polskie. — W kasie państwowej niemieckiej pustki, w kraju bieda aż strach, naród ledwie dyszy pod ciężarem podatków, lecz to hakatystów mało obchodzi. Żądają nowych milionów, aby przytem mogli się obłowić.

Z Królestwa polskiego. W pobliżu Dębna w Kwidzyńskim w Prusach królewskich, budują obecnie nowy most przez Wisłę. Przy pracach ziemnych nad wzmocnieniem grobli nadbrzeżnej, natrafiono na zakopany skarb, który znajdować się miał w glinianym garnku. Wkrótce gruchnęła po okolicy pogłoska, że robotnicy wydobyli polski skarb wojenny z r. 1848 liczący kilka milionów.

Według źródeł autentycznych, sprawa przedstawia się, jak następuje: Pierwszy trafił na ślad skarbu 17-letni robotnik Rosiński z Fidlic. Około godziny 8 wieczorem, jakkolwiek panował już zmierzch wieczorny, zauważył on nagle w ziemi wielki pęcherz świński, napełniony dukatami. Wydobył go natychmiast z piasku i usiłował ukryć, lecz spostrzegł to inni robotnicy.

W okamgnieniu rozdarli pęcherz i błyszczące dukaty posypały się na piasek. W zaciętej walce tarzali się robotnicy po ziemi, bijąc się o każdą sztukę złota. W zapasach tych uczestniczyło około 50 ludzi. To też po chwili ze skarbu niewiele pozostało. Młody znalazca, którego odepchnięto na bok, zdobył tylko 5 dukatów, nie licząc szturchańców, jakimi go obdzielono.

Odkrycie skarbu doszło do wiadomości władzy przez karczmarzy, u których robotnicy przepijali łatwo nabyte złoto. Podjęte natychmiast przez żandarmów poszukiwania, okazały się spóźnionymi. Tatrąfiono na szczątki garnka kamiennego, rozbitego przez parowiec do ślamowania. W piasku znajdowało się kilkanaście monet srebrnych. Większą ich część prawdopodobnie wrzucano z ziemią do Wisły.

Złotych monet uratowano kilkanaście. Są to dukaty polskie, każdy z nich wartości 18 m. Pieniądze srebrne pochodzą z mennic pruskich z r. 1816. Wszystkiego razem mogło być około 500 sztuk, lecz z lwią częścią złota ulotnili się robotnicy z Królestwa przez granicę. Przy pieniądzach znajdował się starożytny sztylet obosieczny, który, niestety, połamano. Żandarmi do dziś dnia patrolują po wsiach w Kwidzińskim, poszukując dukatów między robotnikami.

Austria-Węgry. Minister Bienert, oraz inni ministrowie oraz prezes Koła, dr. Głabiński, tudzież prezesowi Unii słowiańskiej dr. Udersal i dr. Susterczic powrócili do Wiednia i zamierzają w pierwszych dniach września rozpocząć rokowania w celu doprowadzenia do zgody między Niemcami i Czechami.

Porozumienie będzie bardzo trudne, gdyż do innych spraw, które tej zgodzie

przeszkadzają, przybyło w ostatnim czasie to, że w samym Wiedniu i w okolicach Wiednia, gdzie się znajdują wioski i miasta o ludności nieznaney, czesko-niemieckiej, przyszło do ostrych zatargów pomiędzy Niemcami i Czechami.

Jak stwierdzono, głównie żydzi, z pomocą pruskich Niemców, tak zwanych wszechniemców urządzali kilka razy w tygodniu, a na pewno każdej niedzieli, napady na Czechów, na czeskie domy, sklepy i mieszkania. Doszło do tego, że Czesi zagrozili, że gdy tedy rodzaju napady nie ustaną, to posłowie czescy wcale nie przyjadą do Wiednia, do parlamentu, gdyż wśród takich stosunków groziłoby ich życiu lub zdrowiu niebezpieczeństwo.

Oczywiście przy takim rozdrażnieniu z jednej i drugiej strony, będą układy o zgodę bardzo trudne.

Chodzi, jak pisaliśmy przedewszystkiem o to, aby mógł się zebrać Sejm czeski. Gdyby nie dało się doprowadzić do zgodnego zwołania i odbycia Sejmu czeskiego, postanowił pono minister Bienert rozwiązać sejm czeski, aby w ten sposób umożliwić zwołanie parlamentu. Jak wspomniano, parlament ma być zwołany 5 października. Zależy to jednak od tego, czy uda się przed tem do takiej doprowadzić zgody, żeby znowu nie rozpoczęto obstrukcyi.

Wedle ostatnich wiadomości z Wiednia z 1 września mało jest widoków pomyślnego załatwienia sporu: „czesko-niemieckiego“, Narodowo - socjalistyczni posłowie już oświadczyli, że wcale nie wezmą udziału w narodach mających się odbyć u ministra Bienerta; inne zaś stronictwa czeskie jeszcze nie dały żadnej odpowiedzi.

**W każdym domu chrześcijańskim
powinna się znajdować gazeta
„Wieńca-Pszczółki.“**

Głosy ludu.

Robotnicy leśni w puszczy niepołomickiej.

Szanowna Redakcyo! Chłop jako robotnik leśny nietylko że musi ciężko pracować, a nieraz do swej ciężkiej pracy dopłacić, ale nadto chcą go w kryminalne osadzić. Niżej podpisani jako robotnicy leśni w całej treści musimy się uzalić, jako c. k. Zarząd dóbr leśnych w GawłóWKu z robotnikami postępuje.

Zarząd przez swego leśniczego wydaje robotnikom po kawałku lasu, do wykopania drzewa, jakie się znajduje na tym kawałku, a to do wyrobienia z całych sosen, jeżeli są zdrowe, kłoców budulcowych, z których najkrótsze mogą być na 5 metrów. Z reszty wyrabia robotnik sagi opałowe, a mianowicie sagi łupane, okrągłe i gilicowe; zaś robotnikowi wolno złożyć dla siebie parę kucek drzewa w tym kawałku i z tego drzewa, które miał do wyrobienia.

Po ukończeniu całej roboty przez robotników, odbiera leśniczy od robotnika co wyrobił; najpierw drzewo budulcowe t. j. kłocę, potem drzewo opałowe, t. j. sagi łupane, okrągłe, i gilicowe na rzecz c. k. skarbu państwa. — Za kilka dni leśniczy odbiera drzewo i szacuje we wszystkich kupkach, które robotnik dla siebie złożył. Przy oszacunku leśniczy kazuje każdemu z robotników, wszystkie kupki przez tychże złożone rozwalać, na co sam bacznie okiem patrzy, a nie wiedząc ani kucek długości, ani szerokości i wysokości, szacuje to wszystko na „oko“, nie cechując w kupkach złożonego drzewa i nie licząc sztuk, jakie się w kupkach znajdują, ale bije cechę i numer porządkowy na zakopinie czyli paliku wbitym umyślnie do tego przy każdej kupce. Po odbiorze leśniczego idzie kontrola z Zarządu dóbr państwowych, i co leśniczy odebrał, stwierdza.

Po zatwierdzeniu c. k. Zarządu, Zarząd wydaje robotnikom asygnaty do zabrania przez tychże złożonego drzewa, nie płacąc im za roboty; bo potraciwszy sobie za

drzewo, które robotnik dla siebie złożył, każe sobie nadto Zarząd dopłacać według szacunku leśniczego i zatwierdzenia c. k. Zarządu, poczynszy od jednej, a skończywszy na 32 koronach. Robotników w tym samym zrębie pracowało 55-ciu i wszyscy mieli takie same drzewo, i każdy w ten sam sposób dopłacał, jak mu leśniczy oszacował. A potem stało się, że Franciszek Grudziński pracując ze spółnikiem, do połowy za drzewo dopłacił i do połowy drzewo zabrał, a przecież spółnik cało wyszedł, Grudziński zaś ubogi robotnik, został połączony przez żandarmę do odpowiedzialności; za którą tę sprawę odpowie sam kiedyś przed Panem Bogiem.

Również podpisani Józef i Wojciech Przyborowscy z Mikuszowic, mając z c. k. Zarządu asygnaty czyli pozwolenie do zabrania sobie obrobionego, a ponadto opłaconego przez siebie drzewa, takowe znieśli do domów za oddaniem na rogatce asygnaty leśniczemu. Dodajmy, że wjazd po drzewo był zawsze o przepisanych godzinach, pod dozorem leśniczego i strażnika asowego.

Gdy drzewo już było złożone na podwórzu z wyżej wymienionych, zjawia się żandarm z GawłóWKa, i przybierając do siebie strażnika Piotra Kołodzieja, w nieobecności wyżej wymienionych mierzy i spisuje już w c. k. Zarządzie zapłacone drzewo i podaje obydwu robotników do sądu, jako podejrzanych o zbrodnię kradzieży! Przy dochodzeniu sądowym, sędzia śledczy w Bochni nie spisał z podejrzanymi jakby należało protokołu; a chociaż takowi, prawdę mówiąc, powoływali się na świadków odwoadowych, sędzia nie dopuścił świadków, lecz dyktował sam protokół, którego podejrzani, jako niezgodnego z ich zeznaniami i prawdą, niepodpisali.

Na podstawie takich protokołów sędzię o śledczego, prokuratora państwa w Krakowie, nas nie niewinnych, uznała winnymi zbrodni kradzieży!

Czujemy się być pokrzywdzonymi; gdyż sprawiedliwość wymaga tego, aby obie strony były zarówno traktowane tj. by podejrzani jeżeli mają słuszne dowody mogli

takowe przedłożyć i powołać się na świadków. Józef Przyborowski liczy 51-szy rok życia, w poprzedniej kadencji był członkiem Wydziału powiatowego w Bochni i nie był nigdy karany za żadne złodziejstwo. Wojciech Przyborowski liczący 46 rok życia, nie był także za żadne złodziejstwo karany.

Osądźcie tedy Szanowni czytelnicy kogo właściwie miał żandarm posłać do sądu za zbrodnię kradzieży: czy leśniczego?, który robotnikom w kupkach drzewo szacował?, czy Zarząd w GawłóWKu, który robotnikom podług swego stwierdzenia drzewo dopłacić kazał? czy w końcu robotników, którzy dobrej wierz w Zarządzie dóbr państwowych w GawłóWKu ile komu kazano, dopłacili i w biały dzień przez rogatkę z obwałowanego lasu, w obecności leśniczego Jana Szpota z Dziewina i strażnika lasowego Piotra Kołodzieja drzewo do domu zwieźli? Czy żandarm ma prawo, bez pen-nych danych wodzić porządných obywateli po sądach jako zbrodniarzy? Takim bez-prawom żandarmów, powinien już raz być koniec.

Mikluszowice, dnia 20 sierpnia 1909.

Józef Przyborowski.

Wojciech Przyborowski.

Zebranie w Jaworzniu.

Szanowna Redakcyo! Donosimy Szanownej Redakcyi, że w dniu 25. sierpnia 1909 odbyło się w Jaworzniu w domu „Bratniej Pomocy“ poufne zebranie, na które przybyło znaczna liczba robotników, lista przenosiła 150 osób. Zebraniu przewodniczył prezes „Bratniej Pomocy“, a rozpoczęło się ono o godzinie 7. wieczór.

Na wstępie zabrał głos robotnik p. Aleksander Rytter i przemawiał w sprawie żądań robotników, wniesionych do Gwarectwa Jaworznińskiego i zachęcał robotników do organizacyi.

Następnie udzielono głosu Kazimierzowi Koźbiałowi, który przedstawiał zapatrywania gwarectwa Jaworznińskiego względem tych żądań, ażeby robotnicy zaczęli na odpowiedź swych żądań do dnia 6. września.

Zebranie nie zgodziło się pod żadnym względem, tylko jednogłośnie zażądało odpowiedzi od gwarectwa najdalej do dnia 2 września oznaczonego czasu postawionego w żądaniach. Powtórnie zabrał głos Aleksander Rytter i zachęcał robotników, aby w dniu 2. września stanęli jak jeden mąż do jednomyślnej i wspólnej, ale rozsądnej pracy, ażebyśmy wszyscy robotnicy nie zostali poszkodowani.

Kazimierz Koźbiał zabrał głos i wzywał robotników, ażeby w dniu 2. września wybrali sobie komitet z każdej kategoryi jednego, żeby delegaci nie mieli później żadnego zarzutu.

Zebranie uchwaliło jednogłośnie, ażeby starsi Bracia wystąpili stanowczo, ażeby usunąć fizyka chrzanowskiego z Jaworznińskiego Gwarectwa. — Mowca wzywał robotników, ażeby robotnicy wybrali komitet, ażeby tenże czuwał w czasie wyborów przepromadzając je po stronie robotników, a nie gwarectwa. Zebranie zamknęło o godzinie 8. wieczór.

Zwołujący Antoni Koszowski.

Z Witkowic powiat bialski.

Szanowna Redakcyo! Od długiego czasu żaden artykuł nie pojawił się w szan. piśmie z naszej wioski i zdawałoby się że u nas ludzie, albo nic nie czytają, albo też są bardzo szczęśliwi i nic im nie brakuje. Tymczasem tak nie jest. Mamy mnóstwo przykrości ze strony takiej, z której powinniśmy czerpać otuchę i zapał do dalszej pracy. Przed 20 laty otrzymał probostwo w naszej parafii ks. Jan Kwiatkowski. Był spokojny w gminie, dopóki komitet kościelny nie wysłał deputacyi do konsystorza z uzalenieniem na wycinanie lasu plebańskiego. Komisya sprawdziwszy, że gospodarka w lesie tym była niewłaściwa, zabroniła rąbać las na lat kilkanaście. Od tego czasu sąd pański zapanował w gminie! Wyzwiska słyszymy na kazaniach, a różne dokuczliwości musimy znosić ze strony proboszcza.

Lud musi iść do spowiedzi do Kęt, nauczyciel sam uczy nauki religii, a ksiądz proboszcz zagniewany na nas, zwykle na kilka dni w tygodniu wyjeżdża z domu. Służba plebańska przez ten czas tak postępuje, że to nie przyczynia się ani do pożytku ks. proboszcza, ani parafianom nie pomaga do zbawienia. Kto nie wierzy i sądziłby, że to piszemy z niechęci do Duchowieństwa, niech przybędzie na miejsce, a dowie się dokładnie i dowodnie o wszystkim.

Założyliśmy Kółko rolnicze, które dzięki niezamordowanej pracy kilku jednostek, rozwija się pomyślnie. Aby dać wyraz naszej czci dla kapłana, na wniosek p. nauczyciela wybrano ks. proboszcza przewodniczącym Kółka, lecz nie przybył, ani razu na zgromadzenie kółkowe! Czując że takie stosunki mogą mu zaszkodzić, ks. proboszcz własnoręcznie pisuje pochwały dla siebie, podpisuje 8 radnych i odsyła do redakcji „Prawdy“, gdzie ten artykuł można przeczytać w „Prawdzie“ z marca br. pod tytułem: „Z Witkowic pod Kętami“.

Nie mogąc zapomnieć sprawy leśnej, przyszedł do Kółka, lecz z odczytem: „Jakie dochody należą się proboszczowi w Witkowicach?“ Powrócił do lasu i wyjaśniał, że wolno mu cały las wyrąbać, bo to jest dla księdza, a nikomu nic do tego. Byli tam i komitetowi, więc przyszło do sporu, bo członkowie komitetu kościelnego mówili: „A od czego my jesteśmy, i dlaczego ustawa nakłada na nas obowiązek strzeżenia całości i dobra majątku parafialnego?“

Przyszło tedy do kłótni w Kółku rolniczym, a usiłowania p. nauczyciela, aby doprowadzić do zgody nie odniosły skutku.

Gdy ten spór przeniósł się aż do kościoła, zarząd powiatowy rozwiązał zarząd Kółka, a przeprowadził nowy wybór zarządu, do którego już nie wybrano ks. proboszcza!

W ogólności stosunki w parafii są tak nieznośne, że trudno je opisać i dlatego prosimy wyższe władze, ażeby wglądnęły w tę sprawę.

Od czego jest Dziekan, Starostwo, i Konsystorz? Prosimy by nas raz uwolniono od tych utrapień, bo będzie źle!

Myślimy, że i Szanowna Redakcja weźmie nas w obronę. Żądamy tylko litości i sprawiedliwości! Łączymy pozdrowienie księdzu Redaktorowi i czytelnikom W.-P.

Szczerzy Katolicy.

Znajdą pracę.

Ze wszystkich stron dochodzą nas wiadomości, że stosunki zarobkowe w Ameryce nie poprawiły się dotychczas; w obec tego radzimy wszystkim, aby szukali pracy w kraju i w tym celu podajemy ogłoszenia naszych biur pracy.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie ogłasza dnia 1. września 1909, następujące miejsca wolne:

I. W KRAJU!

1 mleczarz lub mleczarka do parowej mleczarni, przerabiającej 200 tyś. litrów mleka rocznie, 40 kor. miesięcznie, wikt, osobny pokój, opał i światło. Adres: Aleksander Raciborski Spasów p. Tartaków, stacja kolei Sokal. 20 chłopców do żniw i zbioru kartofli do końca października; 10 dziewcząt. Adres: Stefan Dembiński, Łuka wielka p. Myszkowice powiat Tarnopol. 1 brzoźnik; 1 cyzeler; 1 kowal-maszynista do folwarku o 400 morgach, do kucia koni cugowych, robót kowalskich w pałacu, utrzymania w porządku maszyn na folwarku i młóckilokomobilami, od 1. październ. 400 K. 10 ctn. zboża, 1 mrg. pola, mieszkanie, 6 fur gałęzi na opał. Adres: Zarząd folwarku Wysuczka, p. loco powiat Borszczów. 1 kowal umiejący obsłużyć żniwiarkę i parówkę, na wikt ewent. i na ordynaryę. Adres: Zarząd dóbr Peretoki p. Sokal; 1 kowal zaraz lub od września. Adres: Mieczysław Ziemiański kolejomistrz c. k. kolei państwowej w Tuchli. Płaca odpowiednia do fachowych zdolności; inne warunki jak dla poszukiwanych przez tego samego pracodawcę robotników kolejowych. 2 dziewcząt folwarcznych; 1 ogrodnik-pszczelarz, żonaty, bezdzietny, 250 koron, mieszkanie, 1½ mrg. pola. Adres: Czarnia-

kowska, Kipiaczka p. Tarnopol; 1 ogrodnik żonaty w sile wieku na ordynaryę, zaraz! Feloschuh, Borszczów; 2 czeladników ślusarskich; 1 stelmach. Adres: Zarząd Kółka roln. Okocim. 1 stelmach, znający się także na młynictwie, do młyna w gorzelni o 2 kamieniach, 160 K. 10 halerzy od korca mlewa, wikt 2 stołu. Adres: Zarząd dóbr Szczepiatyn p. Korczów powiat Rawa ruska; 1 pomocnik fryzyerski; 1 piekarz. Adres: Zarząd Kółka rolniczego, Okocim; 1 czeladnik malarski; 1 cieśla, płaca, warunki i adres jak wyżej. 20 robotników kolejowych, stałych, niekwalifikowanych (zwyczajnych) do robót konserwacyjnych. Adres: jak wyżej, początkowa płaca dzienna 1 K. 60 hal. do 2 kor. wspólne mieszkanie w kasarni bez pościeli, wolna karta kolejowa za zgłoszeniem się z miejsca pobytu do miejsca pracy. Zdolniejsi mogą już po 3 miesiącach składać egzamin na strażników towarowych lub na przodowników i otrzymać większą płacę i lepszą służbę. Ubezpieczenie od wypadków od choroby, a po roku nienagannej pracy także na starość. Zniżone ceny jazdy kolejowej, a po roku w miarę potrzeby tak zwane *regie*.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Wydział krajowy śląski zatwierdził orzeczenie tutejszej gminy, mocą którego niedozwolono budowy nowej sali w ogrodzie Domu polskiego, lecz żądano pierwszej przedłożenia planu parcelacji ogrodu i odstąpienia niemal jego połowy na nową ulicę. Wydział nie podał żadnego powodu prawnego i nie przytoczył żadnej ustawy, któraby uzasadniała taki zakaz, ale powołał się tak samo jak gmina na to, że już raz przed „dwoma“ laty wydano takie orzeczenie, a wtedy nie wniesiono przeciw temu rekursu!

Jestto nieprawda, gdyż wówczas podano inny plan, oraz inne miejsce, a inny jest plan teraźniejszy.

Rekurs tedy nasz musi dalej iść aż do Wiednia, gdzie może przecie uda się złamać zaciętość tutejszych hakatystów. —

— W odnowionej dawnej sali Domu polskiego odbędzie się w połowie września przedstawienie nowo zorganizowanej grupy amatorskiej robotniczej. Bliższe szczegóły w afiszach i zaproszeniach.

— Szkoły polskie w Białej zaczynają się zapełniać, a nauka rozpocznie się dnia 3 września. Przybywa 2 klasa gimnazjalna, więc oprócz uczniów przybywa też kilka nowych sił nauczycielskich, między tymi p. profesor Podgórski z Jarosławia.

— W sprawie wyborów do Rady powiatowej bialskiej odbędą się zgromadzenia wójtów i delegatów rad gminnych, na które rozesłane będą osobne zaproszenia. Zgromadzeń publicznych w tej sprawie nie warto urządzać, gdyż głos przy wyborze członków Rady powiatowej mają tylko naczelnicy gmin i wybrani przez radę gminną delegaci. Najtrudniejszy i najważniejszy wybór po miasteczkach. Z kuryi miejskiej wybrani zostaną w każdym razie Polacy — i tacy ludzie, którzy z pewnością nie będą działać szkodliwie i nie pójdą z Niemcami.

Z miast jednakże już wychodzili „tacy“ radni p., którzy w radzie powiatowej często szli na rękę Niemcom. Dlatego powinny rady gminne naszych miast i miasteczek przede wszystkim pilnować wyborów do rady powiatowej i wybrać do niej ludzi pewnych i stałych pod względem narodowym. —

Podziękowanie: „W. Pan dr. Jan Myciński ofiarował na nową szkołę 100 koron. Za ten hojny dar składamy Mu imieniem całej gminy serdeczne: Bóg zapłać!

W Hucisku, dnia 31 sierpnia 1909.

Paweł Spiewak
asesor,

Jan Hańderek
nacz. gminy.

Wielki pożar. Piszą do nas: „W mieście Chrzanowie wybuchł dnia 29 sierpnia w południe wielki pożar. Zbrodnicza ręka żydowska podłożyła ogień pod znane „chrzanowskie stodoły“ wartości przeszło 60 tys. koron, bo były napełnione zbożem. Tym zbrodniarzem był nieznany student z Krakowa, żyd, który został zaraz schwytany i odesłany do sądu w Chrzanowie.“

Dachówkarnie cementowe. Liga Pomocy przemysłowej otrzymuje od właścicieli całego kraju coraz częściej zażalenia, że starostwa usiłują podciągać chłopskie małe dachówkarnie cementowe pod postanowienia §. 25 ustawy przemysłowej, zarządzając dochodzenia komisyjne i nakazując uzyskanie zezwolenia na założenie i uchronienie takich dachówkarni.

Celem uchronienia tego tak niezbędnego, a w sposób bardzo pocieszający rozwijającego się przemysłu domowego (ubocznego zajęcia obok rolnictwa), Liga Pomocy przemysłowej objaśnia interesowanych, że: a) wyrób dachówek cementowych jest przemysłem wolnym, wymagającym jedynie zgłoszenia, b) warsztaty dachówkarskie bez ognisk i motorów są wolne od wszelkich komisji i dochodzeń i nie wymagają zezwolenia na urządzenie i uruchomienie zakładu, c) jeżeli są prowadzone bez pomocników innych, jak domownicy — są przemysłem domowym i jako takie winny być wolne od podatku zarobkowego.

W razie przeciwnego tym zasadom stanowiska władz, należy odnieść się do najbliższego Towarzystwa Pomocy przemysłowej lub wprost do Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie.

Wszechświatowy zbiór pszenicy. W końcu sierpnia zwykle się ukazują w piśmie fachowych szacowania plonu pszenicy, jako głównego ziarna dla wyżywienia ludności, którego ceny wywierają wpływ na ceny innych zbóż. W r. b. żniwa się opóźniły, więc się zapewne i dokładne szacowanie cokolwiek opóźni.

Niemniej pewne pismo fachowe angielskie ogłasza już swoje szacowanie zbiorów pszenicy, dokonane na podstawie, dokładnych zwykle, własnych sprawozdań.

Okazuje się, że spodziewany jest w r. b. plon pszenicy znacznie większy (o blisko 23 i pół mil. kwadr.) niżeli w r. 1908. W Europie, Austria i Węgry mają znaczny niedobór. Natomiast Francja, Anglia, Rosja, Kraje naddunajskie i Włochy, spodziewają się plonu znacznie wyższego. Z krajów pozaeuropejskich głównie Indyje

i Stany Zjednoczone Półn. Ameryki zapowiadają plon wyżny.

Szkoła polska w Witkowicach na Morawie. Z rokiem 1909 i 1910 znacznie się nauka I. i Ochronka dla małych dzieci.

Rodacy! Po przyjmijmy wszyscy ogólnie tę sprawę szkolną, niedajmy swoich dzieci do obcych szkół, tylko do swojej, to jest polskiej szkoły, bo trzeba sobie rozważyć, że wielki błąd wypełniamy, posyłając dzieci do szkół innych narodowości, bo to nasz własny skarb, *przyszłość nasza* dla naszej Ojczyzny. Polacy Polki miejcie charakter ten honorowy jak nasi praojcowie i niedajmy upaść naszej mowie, naszym obyczajom. Niedajmy upaść naszym dzieciom w obcych szkołach przez niezrozumiałość języka. Aby tego uniknąć, zapiszmy do polskiej szkoły swoje dzieci, w ogóle wszędzie, gdzie szkoła polska jest. Nikt inny jak rodzice, odezuje na przyszłość to czego nie zrobili dla swoich dzieci, a co zrobić powinni. Więc kochani rodacy! Kto niezapisał dzieci swoich do szkoły, jeszcze czas, niech je zapisze zaraz! Początek nauki szkolnej 15 września br. w którym to dniu odbędzie się uroczyste otwarcie, w lokalu szkolnym i Ochronki doniosą afisze.

Rodacy! Niedajmy się zawstydzić przy zapisie do I. klasy szkoły polskiej w Witkowicach. Za wydział T. S. L. w Witk.

Sekretarz:

Stan. Rybarski.

Prezes Zastępca:

Szunowski Leon.

Ogłoszenia.

Młyn wodny

zaraz do sprzedania w mieście pow., na dwa kamienie, około 3 morgi ogrodu, budynki gospodarskie w dobrym stanie; cena około 6000 złr. Jest również kilka gospodarstw średnich, z powodu wyjazdu do Ameryki, tanio do sprzedania — obok miasta Chyrowa i Dobromila. Na odpowiedź załączyć markę. Zgłoszenia przyjmuje:

Franciszek Pindelski

w Tarnawie p. Dobromil.

Gospodarstwo

blisko miasta Cieszyna na Śląsku.
Zabudowania murowane, 29 morgów lasu jest zaraz pod dogdnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość udziela Drukarnia Tow. Domu narodowego w Cieszynie
6—4 Śląsk austr.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).
na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.



Dom murowany

8 minut od granicy miasta Bielska, z 4 pomieszkaniem o pokoju i kuchni, nadający się do handlu lub dla ogrodnika jest do sprzedania. Wiadomości bliższych udziela
6—2

Gotfryd Maissner
Kamienica 43.

Okolo 13 morgów pola

15 minut od granicy miasta Bielska przy drodze powiatowej położone, jest tanio do sprzedania.
6—2

Gotfryd Maissner
Kamienica 43.

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyné źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo
Interesenci mile widziani w fabryce.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego darte-
tego pierza 2 K, le-
pszego 2 k 40; pół-
białego 2 k 80; bia-
łego 4 k; białego
puchowatego 5 k,
10 h, 1 kg najprze-
dniejszego, białego jak śnieg, darte-
go 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k;
białego przedniego 10 k; najprzodniejszego
12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego
lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm dłu-
gości 116 cm szerokość. wraz z 2 poduszkami,
(każda 80 cm. długości 58 cm szerokość.) na-
pełnianymi nowym, szarem bardzo trwałym
puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20
k; puchem 24 k; pojedyncze nasyпки w sztu-
kach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki
3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od
12 koron poczynawszy opłatnie. Wymiana do-
zwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie
odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Ben Isch Desohenitz Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—2

Wszecznauk lekarskich

Dr. Włodzimierz Skórski

dyrektor szpitala powszechnego w Żywcu
ordynuje na Zabłociu w domu p. Furmana
(niedaleko apteki p. Szczepańskiego).

Franciszek Tomiczek

majster murarski
oraz

przedsiębiorca budowniczy

w Bobrku pod Cieszynem.

Polecam się szanownym rodakom z powiatu biał-
skiego-bielskiego i księstwa Cieszyńskiego do wy-
konania wszelkich planów i kosztorysów na bu-
dynki prywatne i publiczne. Jako fachowiec w za-
wodzie murarskim oraz moją długoletnią praktyką
gwarantuję za rzetelne wykonanie poręczonych mi
zleceń po cenach umiarkowanych.

Tomasz Rychlik

w Bielsku (ul. Steggasse)

(fabryka Jankowskiego) poleca swój
skład sukien i kamgarnów na ubiory
męskie i kobiece po cenach umiarko-
wanych. 5—1

Obsługa skora i rzetelna.

Tanie czeskie pierze.



5 klg. pierza nowego, ciemnego
9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 klg. pół białego darte-
go 18 białego 24 kor. bielutkiego jak
śnieg, puchowatego darte-
go 30-36-42 K. Posyłka opłatnie
za pobraniem pocztowem. Zamiana albo
zwrot za zwrotem kosztów przesyłki do-
zwolony. 6—4

BENEDYKT SACHSEL

Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Króliki rasowe

od 2 miesięcy, stare są zawsze po taniej
cenie do sprzedania. Olbrzymy flandryj-
skie; Olbrzymy wiedeńskie, niebieskie
i srebrzyste. Na odpowiedź proszę do-
łączyć znaczek pocztowy lub kartkę.

Grzegorz Ożga

Staremiasto poczta Leżajsk.

Sprzedaż.

Grunt składający się z 5½ morga łągo-
wego pola ze stodołą w Kętach w bliskości
dworca kolejowego jest do sprzedania. —
Wiadomość bliższa u Jana Drewnianego
2—1 w Czańcu poczta w miejscu.

Moczenie w łożku.

Natychmiastowa pomoc używa-
jąc naszego środka prawnie zastrz.
„Zbudź się.“ Przy podaniu
wieku i płci, porada darmo.

Inst. Aesculap Nr. 416.

32—1 Regensburg w Bawarii.

Nowe książki.

Marczewski, Samouczek rachunkowy, czyli gruntowna nauka rachunków oraz geometryi 2 wyd. z przes. 4 K. 40 h. — **Reussner**, Samouczek polsko-niemiecki z przesyłką 2 K. 85 h. — **Reussner**, Samouczek polsko-angielski z przes. 2 K. 75 h. — **Klas**, Słowniczek polsko-niemiecki i niemiecko-polski z przesyłką 3 K. 55 h. — **Rosenberg**, Elektrotehnika z przesyłką 7 K. 80 h. — **Haubner**, Weterynerya czyli największy podręcznik o leczeniu bydła 8 koron 72 halerzy — **Adwokat ludowy**, z przesyłką 2 K. 75 h. — **Sienkiewicz**, Dokąd idziesz Panie? z przesyłką 1 K. 55 h. — **Żywot Jezusa Chrystusa i Boga** — Rodzicy Maryi wydanie wielkie bogato ilustrowane w 24 zeszytach po 70 h. z przesyłką, Przedpłata na 8 zeszytów 5 K. 35 h. — **Kobieta lekarką domową** 24 K. — **Obszerne cenniki** na książki religijne, lekarskie, prawnicze, rolnicze itd. wysyłamy na żądanie *bezpłatnie*.

Adres: Kubaczka & Lang,
5—3 księgarnia w Białej (Galicya).

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c i k. kapłana Andytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

Ogłoszenie.

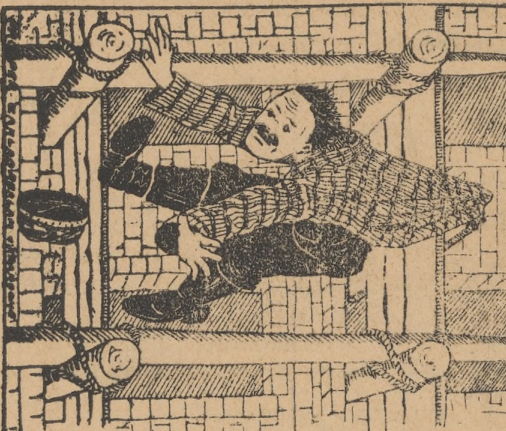
Tanio do sprzedania dla P.P. Studentów i P.T. Publiczności. I. Koldra i 2 gotowe prześcieradła lniane za 16 K. 18 h., a najlepsze wełniane za 20 K. 24 h.

Tudzież 1 siennik gotowy, 6 ręczników, 6 chusteczek do nosa 12 koron. Wszystko oplatnie.

Tkalcia Antoniego Baruta

Pod opieką św. Józefa
w Korczynie Galicya.

20—2



Żywiec

mi silna męczyła czyli ciału korczyński
który sprawiła z kłopotem, pod opieką
św. Józefa w Korczynie
Jedną z przesyłką, na sześć
się zabrać, się z ciału, jak skóra
nawet się nie przedzielił
Męczyła bardzo i widać, jakoby z po-
dwójne kłopoty, na to, na ubranie zino-
we i jeline dla męczył, ciału, na
zwyczaj, tam.

Gdy się łowi, nie pacho, ciału, na
wymienion lub zwrócić, pacho, ciału.
Proszę napisać, na prośbie i ciału, na
które wysyłać, ciału, na i Franko.

Antoni Barut
i kłopot pod opieką św. Józefa
w Korczynie (Galicya)

Brazylia

Informacyj o tym kraju udziela autor
„Przewodnika dla wyjeżdżających do Brazylii“
za nadesłaniem marki pocztowej. 6—2

Adresować: **F. B. Zdanowski**
Wien VIII. Landongasse 57.

Dr. Emilian Mrdáček

adwokat krajowy w Białej
ul. główna 28.

powrócił do zdrowia i prowadzi kan-
celaryę osobiście.



Rosy Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000. z marką „Košník“ z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Ci tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardso nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackimi srebrno-stalowymi kosami** z marką „Košník“.

Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysła się nikomu. Kosa Nr. 000. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie:

Długość w centm.:	65	70	75	80	85	90	95	100
-------------------	----	----	----	----	----	----	----	-----

Cena za 1 szt. kor.:	2-10	2-20	2-30	2-40	2-50	2-60	2-70	2-80
----------------------	------	------	------	------	------	------	------	------

Na każdych dziesięć kos, dają 1 kosę darmo i do każdej kosa dają brusiak marmurowy z najlepszej płyty.

Kto poszle z góry 21 kor., ten otrzyma 11 kos 65 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia z najlepszej płyty marmurowej i porto opłacone.

Kto poszle z góry 22 kor., ten otrzyma 11 kos 70 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 23 kor., ten otrzyma 11 kos 75 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 24 kor., ten otrzyma 11 kos 80 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 25 kor., ten otrzyma 11 kos 85 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 26 kor., ten otrzyma 11 kos 90 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 27 kor., ten otrzyma 11 kos 95 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 28 kor., ten otrzyma 11 kos 100 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze rzną zborze i tak lekko przecinają że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 50 h. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosa 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

ALEKSANDER KOPACZ,

Strutyn wyżny, poczta Rożniatów..

Wyd. Ks. Stan. Stojalowski. Red. nacz. ks. Stojalowski, odpow. red. J. Tlałka w Bielsku
Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Sp. w Białej.